Rok XII | Kraków-Podgórze, wtorek 30 września 1913. | Nr. 224

6 CENA NUMERU HALERZY 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA

na wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.

Załączniki Koron 15 za tysiąc

Ogłoszenia przyjmuje

ADMINISTRACYA „NOWIN“ w Krakowie

przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Pomoc dla Galicyi.

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 28 września.

Wyniki narad komisyi parlamentarnej Koła polskiego, które się toczyły przez piątek i przez sobotę, można skreślić w następujący sposób:

Wyniki ekonomiczne tych narad są dla kraju bardzo duże i bardzo pomyślne dzięki wielkiej życzliwości prezesa ministrów hrabiego Stürgkha. Obecny prezes ministrów jest nie tylko w słowach, ale również i w czynie nadzwyczajnie dla Galicyi i Polaków życzliwie usposobionym. Pokazało się to podczas bytności sobotniej prezydyum Koła polskiego i prezydyum Klubu ukraińskiego u hrabiego Stürgkha. Hrabia Stürgkh w odpowiedzi na przemowę prezesa Koła polskiego dr. Lea odparł w taki sposób, że widać było nie tylko dokładną znajomość rozmiarów i następstw ekonomicznych katastrofy żywiołowej, ale także i przejęcie z racyi owego nieszczęścia, które na kraj spadło. Hrabia Stürgkh nie poprzestał zresztą na słowach, ale oświadczył, że w pomocy dla Galicyi posunie się aż do ostatecznych granic możliwości w ramach budżetu bez wszelkiego formalizmu. Stan finansów państwowych jest tego rodzaju, że wprawdzie rząd będzie musiał liczyć się z pewnemi koniecznościami, podyktowanemi racyą stanu, ale poza tem Galicya może liczyć na jak najwydatniejszą pomoc państwową.

To oświadczenie prezesa ministrów daje rękojmię, że istotnie w najbliższych miesiącach przynajmniej częściowo następstwa ekonomiczne katastrofy będą wyrównane i złagodzone. Należałoby jednak, aby jak to słusznie komisya parlamentarna Koła polskiego żądała, poparta przez namiestnika, w przyszłości zorganizowano w kraju środki zapobiegające tego rodzaju katastrofom, a przynajmniej katastrofom w tak wielkich rozmiarach, jak obecna.

Wyniki polityczne narad komisyi parlamentarnej są nijakie. Konserwatyści krakowscy sprzeciwiają się całą siłą idei zwołania sejmu galicyjskiego i ostatecznie zdołali owo żądanie przeforsować, jakkolwiek poseł Stapiński sam uznawał potrzebę zwołania sejmu.

Jedynym dodatnim rezultatem politycznym narad komisyi parlamentarnej Koła polskiego jest pewne zbliżenie do Ukraińców na tle wspólnej akcyi zapomogowej. Gdyby to zbliżenie okazało się trwałem, wówczas możnaby kroki prezydyum Koła polskiego, obliczone na wciągnięcie Ukraińców do wspólnej akcyi, uznać za bardzo zręczne i za politycznie nader szczęśliwe. Nie chcemy być pesymistami. Chcemy wierzyć, że Rusini istotnie i w innych kwestyach nabiorą przekonania, że ustawiczna walka szkodzi nie tylko Polakom, ale również i im samym nie przynosi pożytku. Niestety doświadczenie gorzkie z Rusinami, robione od wieków, dowodzi, że jest to element nadzwyczajnie niepewny, na który nigdy stale nie można liczyć.

Bądź cobądź jednak kraj może spokojnie patrzyć w najbliższą przyszłość. Rząd centralny zrozumiał, że dalsze zaniedbywanie ekonomiczne Galicyi odbiłoby się niesłychanie ciężko na całem państwie. Ważniejszym od subwencyj pieniężnych jest zamiar dostarczenia ludności rolniczej paszy dla bydła i ziarna pod zasiew. Tych dwóch czynników potrzebuje warsztat małego rolnika, aby nie stanął i naraził kraju na klęskę głodową.

Stan ekonomiczny ludności miejskiej, jest nawet gorszym, aniżeli stan ludności wiejskiej, szerokim masom robotniczym i rzemieślnikom potrzeba pracy. Tej pracy rząd dostarczy, podejmując rozmaite roboty publiczne na wielką skalę.

Wreszcie ludność kupiecka potrzebuje otworzenia ponownego zamkniętych lekkomyślnie źródeł kredytowych. To wyschnięcie kredytu odbiło się na stanie ekonomicznym kupiectwa galicyjskiego tem dotkliwiej, że w paru latach poprzednich skutkiem współzawodnictwa rozmaitych filij bankowych wiedeńskich i czeskich, kredyt był bardzo łatwy i obfity. Skutkiem tego łatwego i obfitego kredytu wielu kupców i drobnych przemysłowców podjęło szereg przedsiębiorstw, które obecnie albo upadły albo znajdują się w bardzo smutnym stanie skutkiem samowolnego i niczem nieuzasadnionego zamknięcia źródeł kredytowych.

Wprawdzie uważamy, że ponowne dostarczenie nadmiernego kredytu, znowu byłoby zjawiskiem niepożądanem, ale dostarczenie kredytu w rozmiarach godziwych jest potrzebą pierwszorzędną i zasadniczą dla kupiectwa galicyjskiego.

Akcya pomocnicza, przeprowazona przez Koło polskie i rząd w tych trzech kierunkach, a mianowicie celem przyjścia z pomocą rolnikowi, masom robotniczym i rzemieślnikom oraz kupcom sprawi, że kraj wyleczy się z ran poniesionych. Równocześnie jednak należałoby przeprowadzić organizacye techniczne i kredytowo-finansowe, które zabezpieczyłyby Galicyę od klęsk podobnych jak tegoroczna. W przeciwnym razie nasz kraj poprostu stałby się podobnym do chorego, który umiera skutkiem zupełnego pływu krwi.

Amon.

Żądania Koła polskiego.

Uchwalona w sobotę przez komisyę parlamentarną Koła Polskiego **rezolucya**, stwierdza na wstępie ogrom klęski i wyraża przekonanie, że jedynie systematycznie zorganizowana i praktycznie, przy użyciu bardzo znacznych funduszów przeprowadzona akcya pomocnicza ze strony rządu, uchronić może kraj cały od upadku.

Jako konieczną **najniższą granicę** udzielić się mającej pomocy finansowej, uważa komisya **pomoc państwową w wysokości 16 proc. urzędownie stwierdzonej szkody.**

Akcyę ratunkową przeprowadzić należy w następujących kierunkach:

A. CZECHOW.

Zemsta.

Lew Turmanow, zwykły sobie filister, posiadający ładny kapitalik, młodą żonę i potężną łysinę, wybrał się pewnego wieczoru do przyjaciela na winta. Przegrawszy grubo, pomyślał sobie, że trzebaby się pocieszyć kieliszkiem wódeczki. Powstał tedy, przeszedł chyłkiem salon, gdzie młodzież zabawiała się tańcem, w drodze poklepał poufale po ramieniu młodego prowizora, a potem wszedł do bufetu. Tu na okrągłych stolikach stały butelki z rozmaitemi nalewkami, półmiski z przekąskami na zimno, a pomiędzy niemi śledź już napoczęty z cebulą. Turmanow nalał sobie kieliszek wódki, wypił g oduszkiem, krzywiąc usta, potem wziąwszy nóż i widelec, zabrał się do śledzia, gdy nagle usłyszał jakieś głosy w sąsiednim pokoju.

— No, owszem — ozwał się delikatny dyszkancik kobiecy — ale kiedyż więc?

— Wszakże to moja żoneczka — pomyślał Turmanow. — Ciekaw jestem, z kim rozmawia?

— Kiedy zechcesz, serduszko — odpowiedział nizki baryton — dziś niepodobna, jutro cały dzień jestem zajęty.

— Wiem już! — pomyślał Turmanow. — To Dechtjarew. I ty Brutusie przeciw mnie! — dodał sentencyonalnie. — Więc i tego sobie ułowiła! Jaka nienasycona kobieta! jednego dnia nie obędzie się bez flirtu!

— Jutro bardzo jestem zajęty — mówił dalej głos basowy — ale mogłabyś napisać do mnie... wiesz jaka to rozkosz dla mnie! Trzeba nam jednakże wynaleźć pewny środek do przesyłania korespondencyi. Poczta, to rzecz niebezpieczna; napiszę do ciebie, to ten twój grubas mógłby łatwo list przejąć; napiszesz do mnie, a połowica moja w mojej nieobecności napewno go otworzy i przeczyta.

— Cóż więc zrobimy?

— Trzeba użyć podstępu; przez służbę listów przesyłać nie wypada, a zresztą ten gasior, twój mąż, bardzo łatwoby się dowiedział. Teraz pewno gra w karty zawzięcie.

— Tak, i zawsze przegrywa... c! mazgaj!

— No, to powinien mieć szczęście w miłości — rzekł śmiejąc się Dechtjarew. — Ale posłuchaj kochanie, mam już sposób. Jutro o godzinie 6, wracając z biura, wstąpię do parku miejskiego. Mam tam interes do ogrodnika, a więc może mogłabyś wrzucić bilecik do urny marmurowej, wiesz tej na lewo od altany z winogradu.

— Wiem, wiem.

— Będzie to tajemniczo i poetycznie; zupełnie coś nowego i ani twój buldog, ani moja małżonka nie dowiedzą się o tem. — Czy przystajesz?

Turmanow wychylił jeszcze kieliszek wódki, i wrócił do fumoiru, gdzie grano w karty. Odkrycie, które zrobił przed chwilą, nie zadziwiło go wcale, nie było dla niespodzianką i bynajmniej się niem nie poruszył. Sceny i kłótnie małżeńskie odbywały się nieraz, na nic się to jednakże nie przydało, patrzał więc teraz przez szpary na flirty i miłostki swej żonki. Dziś jednakże rozmowa ta rozbudziła w nim niesmak niezwykły; epitety: grubas, buldog, gasior, obeszły go roche.

— Cóż to za kanalia ten Dechtjarew — pomyślał, notując minusy. — Spotykając mnie na ulicy,

A) Zarządzenia dla ogółu ludności.

1. Przywrócenie do dobrego stanu zniszczonych komunikacyi drogowych. Wymaga to udzielenia odpowiednich kilkomilionowych funduszów dla powiatów i gmin, oraz subwencyonowania kraj. funduszu drogowego.

2. Z powodu zniszczenia wielu robót regulacyjnych i melioracyjnych konieczną jest bezzwłoczna naprawa, oraz przyspieszenie, począwszy od r. 1914 robót regulacyjnych.

3. Ponieważ koniecznem jest danie ludności sposobności do zarobkowania, niezbędnem okazuje się podjęcie i przyspieszenie budowli państwowych we wszystkich dziedzinach administracyi.

4. Wstrzymanie egzekucyi podatkowych, oraz wydatne odpisanie podatków.

B) Pomoc dla ludności wiejskiej.

1. W okolicach, gdzie grozi wprost głód ludności włościańskiej, należy przyjść z pomocą przez dostarczenie środków żywności

2. Właścicielom zniszczonych powodziami budynków mieszkalnych i gospodarczych udzielone być winne znaczniejsze zapomogi pieniężne.

3. Wobec braku ziarna na zasiew dostarczoną być musi rolnikom odpowiednia ilość zboża po cenie normalnej. Uzyskać należy uwolnienie od cła zboża zagranicznego, obniżenie taryf przewozowych, oraz pomoc kredytową dla związków stow. roln. i kas Raiffeisena celem ułatwienia najbiedniejszej ludności nabycia tego zboża.

4. Aby przeciwdziałać depekoracyi koniecznem jest dostarczenie znacznej ilości zboża, grysu, kartofli i soli bydlęcej. W tym celu należy przyjść z pomocą organizacyom rolniczym w kraju. Wydać w razie potrzeby zakaz wywozu paszy. Sól i surowica powinny być w ilości potrzebnej dostarczone bezpłatnie.

5. Gdy właściciele zarówno włościańscy, jak średni, oraz dzierżawcy znaleźli się w wyjątkowo ciężkiem położeniu, niezbędnem się okazuje zorganizowanie odpowiedniej pomocy kredytowej w drodze uzyskania nadzwyczajnych kredytów dla centralnych instytucyi krajowych.

6. Zastraszający w ostatnich zwłaszcza latach ruch e m i g r a c y j n y w Galicyi nakłada administracyi państw. obowiązek przeprowadzenia system. akcyi w kierunku otwarcia nowych źródeł zarobkowania w kraju, oraz bezzwłocznego wydania **ustawy emigracyjnej.**

C) Pomoc dla ludności miejskiej.

1. Przedewszystkiem należy dać ludności miejskiej możność zarobkowania przez przyspieszenie wszelkiego rodzaju budowli publicznych.

2. Gminom miejskim należy się pomoc finansowa na rekonstrukcyę zniszczonych dróg i gościńców.

3. Z powodu ruiny finansowej niezbędną jest **pomoc kredytowa dla przedsiębiorstw gospodarczych, przemysłowych i handlowych.** Pomoc ta powinna być udzielona działającym w tym kierunku instytucyom.

4. Ze względu na trudności w uzyskaniu kredytu hipotecznego, co pociąga za sobą brak kredytu budowlanego, należy bezwzględnie żądać **otwarcia nowych źródeł dla kredytu budowlanego przez podniesienie kontyngentu emisyi listów zastawnych Austryacko-Węgierskiego Banku w wysokości najmniej 100 milionów koron.**

5. Ponieważ ważnym czynnikiem w koniecznej akcyi mogłyby być prace inwestycyjne zarządów miejskich, co jednak możliwe byłoby jedynie przy pomocy wydatnych kredytów gminnych, powinien rząd dokonać bezzwłocznie zarządzeń, aby tę dziedzinę kredytu publicznego uprzystępnić gminom.

Sposób pomocy rządu.

Według poważnej informacyi rząd nie wystąpi z żadnem przedłożeniem w sprawie akcyi zapomogowej dla Galicyi. Zamiarem rządu jest, w miarę potrzeby we wszystkich rubrykach budżetu, więc w preliminarzu na drogi, budowle wodne, melioracye, budowle gmachów publicznych i t. d, oraz w preliminarzu na doraźną pomoc dokonać przekroczeń koniecznych i zażądać ex post indemnizacyi.

Zniżki taryfowe dla Galicyi.

Pięćdziesięcio-procentowy opust normalnej taryfy frachtowej na kolejach państwowych i wchodzących w rachubę kolejach prywatnych, w zarządzie państwowym, a to od środków żywności artykułów rolniczych, kartofli, jarzyn, owoców strączkowych, paszy, pościółki, nawozu do Galicyi **będzie** wprowadzonym ze względu na klęski elementarne **w Galicyi, z ważnością od 1 października** aż do odwołania. Poza tem dyrekcye kolei będą mogły przyznawać ulgi w razie interwencyi gmin w sprawie transportu zboża, mąki, węgla i opału, jeżeli materyały te przeznaczone być mają na bezpłatne rozdzielenie między ludność. Przewidziane są także udogodnienia dla przewozu ziarna, przeznaczonego na zasiew.

* * *

Wbrew informacyom „N. Fr. Presse“, która doniosła, że rezolucye hr. Skarbka w sprawie zwołania sejmu i p. Kędziora w sprawie dróg wodnych zostały odrzucone, możemy donieść, że rezolucye te zostały przez Koło polskie tylko odroczone.

T. S. L.

Walny Zjazd delegatów.

Tarnów, 28 września.

Zjazd poprzedziły sobotnie obrady młodzieży pracującej w odrębnych organizacyach oświatowych, bądź w kołach T. S. L. Obrady toczyły się przez cały dzień w sali ratuszowej przy udziale 50-ciu delegatów młodzieży z całego kraju.

Przebieg obrad obejmował trzy referaty: p. Łuszczyńskiego „Oświatowa praca wśród robotników“ — p. Błońskiego „Zadania obywatelskiego wychowania i stosunek do T. S. L.“ — i p. Uhma „Praca na wsi“.

Wieczorne pociągi w sobotę zaczęły już zwozić delegatów na walny Zjazd T S. L. Na dworcu kolejowym oczekiwała przybywających przez całą noc komisya kwaterunkowa, pełniąc wyznaczaną sił... przy pomocy drużyn sokolich i strzeleckich.

Główna część uczestników zjazdu przybyła dopiero w niedzielę rano, co wpłynęło na znaczne opóźnienie rozpoczęcia obrad.

Zjazd tegoroczny jest liczebnie słabszy od poprzednich. Ogółem z całego kraju przybyło 317 delegatów; z posłów przybyli: Dr Adam Matakiewicz, Zamorski, Dr Wójcicki, Tertil i A. Witos W Zjeździe bierze udział kilkunastu księży i bardzo wiele pań.

Po nabożeństwie w kościele księży Filipinów uczestnicy zebrali się w sali „Sokoła I“, przybranej zielenią i wstęgami o barwach narodowych. Służbę porządkową pełnili skauci i drużyny sokole.

Naznaczony na godzinę 10-tą początek obrad zagaił ze znacznem opóźnieniem, bo o g. 11 przed poł. prezes Zarządu gł. T. S. L. B a n d r o w s k i, podnosząc z naciskiem, że rok ogólnego przesilenia i zawieruchy wojennej na Bałkanach musiały się także odbić na działalności T. S. L. Zarząd główny czynił wszystko, aby o ile nie dało się iść naprzód, zatrzymać przynajmniej to, co dotychczasową pracą stało się własnością narodu. Mimo jednak daleko idących ograniczeń nie ustępowała trwoga, że działalność oświatową trzeba będzie zmniejszyć.

Dotychczas uchraniano się przed tem nieszczęściem narodowem, jednak trwoga nie opuszcza umysłów Zarządu głównego, który też apeluje do polskiego społeczeństwa, aby wzięło sobie za punkt honoru narodowego bronić tego wielkiego dorobku — nie ustać w pracy.

Zarząd główny nie zaniedbał niczego, aby przekonać i zmusić czynniki rządzące do uznania zasady dania dziatwie polskiej oświaty w języku ojczystym. Następnie omówił akcyę co do upaństwowienia szkół średnich, utrzymywanych dotychczas z funduszów społeczeństwa, która po ostatniej delegacyi do Wiednia — wedle przyrzeczeń rządu — rokuje pełne nadzieje urzeczywistnienia.

Na **gimnazyum w Białej** uzyskano u rządu **pełne pokrycie wszystkich kosztów utrzymania** tego zakładu, definitywnemu upaństwowieniu stoi na przeszkodzie ta okoliczność, że rząd domaga się na ten cel od T. S. L. budynku szkolnego, wolnego od ciężaru, a przenaczony na to budynek szkoły ludowej im. Kościuszki jest jeszcze znacznie obciążony.

Seminaryum nauczycielskie w Białej wtedy zostanie upaństwowione, gdy gmina Kęty zobowiąże się do tych samych świadczeń nadal na wypadek zmienienia tamtejszego seminaryum męskiego państwowego na żeńskie, bo z tą zamianą złączona jest i sprawa bialska.

Co do **gimnazyum realnego w Orłowej** zauważył prezes Koła dr. Leo przy sposobności deputacyi T. S. L. u ministra oświaty, że niepełny jeszcze ten zakład ma największą frekwencyę ze wszystkich szkół średnich na Śląsku, zasługuje więc na podwyższenie subwencyi, co też zostało przyrzeczone.

Nastąpiły mowy reprezentacyjne. Przemawiali ks. kan. Bernacki imieniem biskupa Wałęgi, burmistrz Tertil imieniem miasta, prof. Górski imieniem Wszech-

---

udaje najlepszego przyjaciela, wyszczerza do mnie zęby, klepie po ramieniu, a wszystko to obrzydliwe kłamstwo! W oczy jestem najdroższym przyjacielem, a poza oczy gąsiorem, grubasem itd. Poczekaj, ty gołowąsie!

Podczas wieczerzy nie zdołał się przemódz, aby spojrzeć w oczy swemu rywalowi, ten zaś nagabywał go ustawicznie pytaniami, czy wygrał w karty i czemu milczy? Był nawet tak bezczelny, że z tytułu najlepszego przyjaciela wymawiał żonie Turmanowa, że dba o zdrowie męża, bo źle wygląda; ona tymczasem śmiała się, szczebiotała, wdzięcząc się do niego tak, że i dyabeł sam nie byłby jej podejrzywał o niewierność.

Powróciwszy do domu, Turmanow był w takim humorze, jak gdyby zjadł był nie wyborną pieczeń cielęcą na zimno, ale stary kalosz... Może byłby puścił wszystko w niepamięć, lecz wesołe szczebiotanie żony przypominało mu ciągle grubasa i gąsiora.

Myślał więc nad tem, jakby się zemścić na Dechtjarewie. Najkrótsza byłaby sprawa przetrzepać mu porostu skórę, wyzwać na pojedynek, lub pozbawić posady, albo też wrzucić do owej urny marmurowej coś brzydkiego, np. zdechłego szczura...

Długo przechadzał się po pokoju, nie mogąc wymyśleć nic odpowiedniego, nagle przystanął i uderzywszy się w czoło, zawołał radośnie:

— Brawo! już wiem, doskonały będzie figiel!

Gdy żona zasnęła, usiadł przy stole i po krótkim namyśle napisał następujący bilet, zmieniając, ma się rozumieć, charakter pisma:

„Szanowny panie! Jeżeli pan nie złoży dziś przed godziną 6 popołudniu do urny marmurowej na lewo od altany winogradowej 200 rubli, zostaniesz zamordowany i skład twój będzie wysadzony w powietrze dynamitem!

Zaadresował ten list tak: Do pana Dulinowa, kupca.

— Wspaniały pomysł! — mówił do siebie pełen radości, zacierając ręce.

— Szatan nawet nie obmyśliłby lepszej zemsty, bo rozumie się, że kupiec przestraszony zawezwie niezwłocznie mężów bezpieczeństwa, a ci ukryją się w krzakach, czyhając o godzinie 6 na odbiorcę listu. Wtedy, gdy się zbliży do urny, schwycą go. Ha! mój bratku, zapomnisz ty języka w gębie! Będzie miał kanalia awanturę, ale dobrze mu tak! brawo!

Turmanow sam wrzucił list do skrzynki, potem udał się na spoczynek i spał smacznie, jak nigdy. Nazajutrz obudziwszy się, w wybornym był humorze, przekomarzał się z żoną, a później jeszcze poszedłszy do biura, uśmiechał się ciągle, wyobrażając sobie przerażenie Dechtjarewa, gdy tak znienacka wpadnie w pułapkę.

Gdy wybiła godzina piąta, nie wytrzymał już dłużej, lecz zabrał się i pobiegł do parku, aby się przekonać naocznie i napawać rozpaczliwą sytuacyą rywala. Spotkawszy po drodze stójkowego: „Aha, pomyślał, już idą!“ potem ukrył się za altaną i czekał.

O szóstej zjawił się punktualnie Dechtjarew. Młody człowiek szedł śmiało w eleganckim paltocie i cylindrze na głowie, paląc papierosa i pogwizdywał sobie: „No, będziesz zaraz inaczej gwizdał!“ — mówił ukryty za winogradem Turmanow.

Dechtjarew przystąpił do urny, sięgnął ręką — Turmanow pożerał go poprostu oczami — i wyjął jakąś grubą kopertę, oglądał ją na wszystkie strony, wzdrygnął ramionami, nareszcie po krótkiem wahaniu otworzył i zdumiony spostrzegł w niej dwieście rubli w papierach.

Przez chwil kilka przyglądał się jeszcze banknotom, potem wsunął kopertę do kieszeni i rzekł śmiejąc się: „merci“.

Zawiedziony Turmanow pobiegł jak szalony przed skład Dulinowa i wygrażając mu pięścia z daleka, szeptał z wściekłością:

— Osioł zapamiętały, bydlę, mazgai skończony!

---

nicy Jagiell., Jaroszyński imieniem Kółek rolniczych, dyr. Piątkowski imieniem Macierzy szkolnej cieszyńskiej, prof. Wierzbicki im. Związku sokolego, prof. Wojciechowski im. Tow. nauczycieli szkół wyższych, Polaczek imieniem Tow. pedagogicznego, Kostelecki im. Kraj. Związku polsk. nauczycielstwa ludowego, Radlińska im. Uniwersytetu ludowego, Rymar im. P. T. E., prof. Mossoczy im. Straży Polskiej, prof. Schreiber im. Ligi pomocy przemys., dalej delegat Polski węgierskiej chłop ze Spiża, wreszcie Polakiewicz im. Czytelni Kilińskiego, Fierhaus im. Polskiej Drużyny strzeleckiej i prof. Język im. tarnowskiego Koła T. S. L.

W zakończeniu przemówienia prez. Bandrowski wyraził nadzieję, że potężna instytucya oświatowa T. S. L. przetrwa chwile ciężkie i w pracy, której przyświecają idee walki r. 1863, nie stanie — otworzył obrady XXI dorocznego zjazdu.

Po odczytaniu bardzo licznych telegramów, uczczono przez powstanie pamięć zmarłych pracowników oświatowych, a po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego zjazdu walnego, przystąpiono do porządku dziennego.

Członek Zarządu głównego wygłosił referat pt.: Podstawy organizacyi T. S. L. i jego niedobór finansowy. Referat ten (dla braku czasu znacznie skrócony), oparty na wieloletniem doświadczeniu i znajomości, wywarł wielkie na uczestnikach wrażenie, gdyż wykazał niedomagania i braki, które w znacznej mierze tamują intenzywną pracę oświatową.

Po referacie nastąpiły wybory do poszczególnych komisyi wedle zgłosztń delegatów.

Po południu obradowały komisye. Komisyi szkolnej przewodniczył dyrektor Stein, sprawozdawczej poseł Tertil, finansowej dyrektor Linde, czytelnianoodczytowej dr. Krajewski, dla zwalczania alkoholu dr. Opieński, organizacyjno-statutowej dyrektor Piątkowski. W tej ostatniej komisyi przeszedł szereg wniosków, zgłoszonych przez opozycyę, a mających na celu zmianę w nowym staucie. Między innymi podniesiono myśl zastępstwa mniejszości przekonaniowej drogą systemu proporcyonalnego. Osobno obradowała komisya-matka, mająca na celu przedstawienie jutrzejszemu plenarnemu zebraniu nazwisk kandydatów do Zarządu głównego. Wynik tych obrad jest tego rodzaju, że na jutro spodziewaną jest silna opozycya mniejszości, t. zn. ludowców, którzy w nowym składzie Zarządu nie mają ani jednego reprezentanta. Równocześnie wzniesiono ma być także ostra interpelacya w sprawie bialskiej (sprawa bojkotu szkół, zgłoszona przez narodową demokracyę).

Po obradach odbyła się wieczornica. Szereg toastów rozpoczął poseł Tertil, odpowiadał poseł Adam i inni.

Sprawozdanie.

Sprawozdanie T. S. L. za 22-gi rok istnienia stanowi pokaźną i bogatą w treść książkę. Ogrom pracy spełniony, ogrom wysiłków, przechodzących siły towarzystwa, widnieje z każdej karty. Na kresach zachodnich i wschodnich znajduje główne pole trudów T. S. L., ale po raz pierwszy spotykamy w niniejszem sprawozdaniu wiadomości o akcyi oświatowej w Bośni, gdzie dziewięć tysięcy ludności polskiej pozostawało dotychczas bez żadnej pomocy.

Sprawozdanie porusza na wstępie nadzieje, jakie nam przyniósł rok 1912, a które się nie spełniły. „Od źródeł Wisły aż po dorzecze Dniestrowe rozbrzmiało hasło: Baczność, formuj się!“. Jakoż „rok 1912 zaznaczył się silnym rozwojtm nowych organizacyi wojskowych i kursów samarytańskich, powitanych przez ogół zrazu życzliwie, acz z niedowierzaniem, potem z rosnącą coraz bardziej sympatyą i zapałem. Troską i umiłowaniem szczególnem otoczono też ruch skautowy, również cele narodowo-wychowawcze mający na względzie. Ale dało się zauważyć, że energia społeczna. w tym kierunku najbardziej wytężona, osłabła za to na innych polach... Jest to objaw bardzo niepożądany, może zresztą zrozumiały i usprawiedliwiony w pierwszym roku istnienia organizacyi wojskowych, ale objaw, który w roku następnym już powtórzyć się nie powinien, a r ó w n o w a g a między jednym i drugim systemem pracy wychowawczej musi być utrzymana na całej linii. Na Koła T. S. L. spada obowiązek, aby w roku 1913 ta równowaga została przywrócona i aby zastój tam, gdzie on się dał zauważyć, był co rychlej powetowany“.

W pierwszej części sprawozdania omawiana jest d z i a ł a l n o ś ć s z k o l n a T. S. L. Na kresach z a c h o d n i c h nie powstała w r. 1913 ani jedna nowa szkoła; szkoły na kresach zachodnich rosną jednak automatycznie z powodu przyrostu klas, a ponieważ zwiększa się samowiedza narodowa, więc i frekwencya dziatwy w szkołach i ochronach wzmaga się silnie i stale.

G i m n a z y u m r e a l n e w B i a ł e j powiększyło się o 1 klasę i liczyło w roku szkolnym 1912—13 razem 5 klas. S e m i n a r y u m n a u c z y c i e l s k i e w Białej powiększyło się o 1 kurs (czwarty i ostatni), co uczyniło szkołę pełnym zakładem. G i m n a z y u m w O r ł o w e j na Śląsku, utrzymywane wspólnym kosztem T. S. L. i Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego powiększyło się w roku szk. 1912—13 do 4 klas w 8 paralelkach i znalazło pomieszczenie w powiększonym odpowiednio budynku własnym.

Z kolei omawiane są szkoły ludowe. Szkoła im. Kościuszki w B i a ł e j została z powodu ogromnej frekwencyi podzielona na dwie szkoły: męską i żeńską. Napiętnować trzeba najdobitniej h a k a t y s t y c z n y z a r z ą d g m i n y, który tej polskiej szkole odmawia subwencyi.

Z Białą łączy się bezpośrednio 5 kl. szkoła im. Żulińskiego w H a ł c n o w i e i w L e s z c z y n a c h.

Na **Śląsku** utrzymywane są przez T. S. L. dwie szkoły; w C z e c h o w i c a c h (staraniem Koła uniwersyteckiego); w J a w o r z u Ś r e d n i e m (staraniem zarządu głównego). Dalsze usiłowania zdążają do utworzenia szkoły w S k o c z o w i e, aby choć w części sparaliżować wpływ Niemców w powiecie bielskim. Z Czechami ściera się ostro społeczeństwo polskie w powiecie frydeckim, gdzie z pomocą Macierzy szkolnej T. S. L. utrzymuje szkoły w Radwanicach i Hermacicach.

Na **Morawach** utrzymuje T. S. L. ośm zakładów: sześć w Ostrawie Morawskiej, po jednym w Przywozie i Maryańskich Górach. W Ostrawie Morawskiej, z powodu wzrostu liczby uczącej się dziatwy, okazuje się potrzeba budowy nowego gmachu szkolnego, na co jednak brak funduszów.

Działalność T. S. L. na **kresach wschodnich** stała się intensywną przed kilku laty, kiedy stwierdzono, że 40.000 dzieci polskich jest albo pozbawionych wszelkiej nauki, albo narażonych na rutenizacyę w szkole ruskiej. Rozpoczęło się tworzenie t. zw. szkół m n i e j s z o ś c i n a r o d o w y c h, z silną pomocą wielu obywateli, którzy szli z pomocą finansową lub darowizną gruntu, czy materyału budowlanego. W przeciągu kilku ostatnich lat utworzono 200 klas, a w ciągu r. 1912 przybyło 164 nowych. Na utrzymanie i budowę tych szkół wydano 40 proc. Daru Grunwaldzkiego, t. j. 283.961 K.

Frekwencya dziatwy jest b. znaczna.

Razem można ustalić, że w r. 1912 wt wszystkich szkołach średnich, wydziałowych i ludowych, oraz w ochronkach na zachodzie i wschodzie było uczącej się dziatwy około 26.900. W porównaniu z rokiem 1911 wzrost wynosi 60 proc.

* * *

Brak miejsca nie pozwala nam tak, jakby należało, omówić poszczególne dziedziny działalności T. S. L. Przechodzimy zaraz do strony finansowej.

Bilans z 31 grudnia 1912 roku przedstawia w stanie czynnym sumę 3,367.617 K 81 h; w tem jest 583.279 K 30 h niedoboru (z tego niedobór z lat poprzednich 327.732 K 33 h). Założenie wielkiej liczby szkół w ostatnich sześciu latach zwiększyło wydatki zarządu głównego bardzo znacznie; wydano w tym czasie 1,636.577 K 35 h. Jeżeli do tego dodamy jeszcze koszta budowy szkół z zakupem gruntu oraz urządzeniem wewnętrznem (865.729 K 95 h), otrzymamy sumę wydatków w ciągu ostatnich sześciu lat 2,502.307 K.

Zarząd główny T. S. L., podejmując te zadania nad swoje siły, szedł za głosem społeczeństwa, które użyczyć powinno środków, potrzebnych na tę zbożną pracę.

Budżet gł. Zarządu T. S. L. na rok 1913 wynosi w wydatkach **1,304.574 koron.**

Problem austryacki.

Likwidacya Turcyi europejskiej zostawiła na ugrupowaniu mocarstw europejskich wyraźne ślady: trójprzymierze znacznie się rozluźniło. Wierność nibelungów dopisała tylko do granic własnego handlowo-politycznego interesu. Włochom zagrało po nerwach zupełnie uzasadnione rozporządzenie Hohenlohego. Oto pojawia się też w dziennikach niemieckich myśl podziału Austryi, którą skwapliwie notują dzienniki włoskie. Po rozbiorze Polski, rozbiór Turcyi i Austryi. „Sojusznicy“ mogą zamysły swoje uważać za więcej akademickie, póki monarchia rozpędza bitną armią, której wykształcenie i wyposażenie odpowiada wymogom. Ludy monarchii mają jednak obowiązek teraz już zająć się problematem, to be or not to be, zwłaszcza narodowości, które żadną miarą nie mogą chcieć zmiany sytuacyi na gorsze przez przejście pod panowanie obce. W pierwszym rzedzie dot lych narodowości należymy my, Polacy, których kultura pod berłem habsburskiem swobodnie się rozwija, bez uszczerbku dla całości państwa. Zdajemy sobie z dawna sprawę z konieczności utrzymania wojskowej siły monarchii, musimy jednak przyznać, że w ogólnych wyścigach o ilość żołnierza i wyższość uzbrojenia nie możemy dotrzymać kroku innym naokoło nas. Państwo czerpie swoje dochody z nadwyżeł gospodarczych swego społeczeństwa. Monarchia nie zdołała dotychczas swego typu agrarnego zmienić na typ przemysłowy, a wiadomą jest rzeczą, że tylko ten ostatni niezależnie od przypadków atmosferycznych stale wytwarza nadwartości, wzmacniając własne zasoby kapitału, dając swoim obywatelom pole pracy i swemu organizmowi państwowemu ożywcze soki. Rok taki jak 1913 poucza najlepiej o rozmaitej odporności społeczeństw typu agrarnego i przemysłowego. Nasz kraj niezawodnie latami będzie odczuwał skutki klęsk żywiołowych, spotęgowanych przesileniem kredytowem i handlowem, podczas gdy zachodnie kraje w wzmożonej po wojnie konjukturze handlowej wkrótce znajdą odszkodowanie za kilkumiesięczny zastój. Zmiana typu iść musi ręka w rękę z demokratyzacyą społeczeństwa w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, bo od tej demokratyzacyi jest zależną. Dziś jeszcze, nie tylko w społeczeństwie polskiem, ale w niem najsilniej klasy wyższe czepiają się kurczowo zmurszałych przywilejów landlordyzmu, zamiast przykładem arystokracyi zachodu w życiu mieszczan zająć miejsce odpowiednie do kultury umysłowej i po przodkach odziedziczonych zasobów majątkowych. Miasta szczególnie polskie w Galicyi, wsparte gospodarczo i politycznie przez warstwy, trzymające się dziś zdala od pracy przemysłowej, miasta jako centra najżywszego działania przemysłowego, w państwie nowoczesnem, objąć muszą także u nas kierownictwo spraw publicznych — to jest conditio sine qua non wzmocnienia podstaw bytu państwowego, a dla nas Polaków także narodowego.

Drugim warunkiem szczęśliwego dla ludów monarchii rozwiązania problemu austryackiego jest przypominające poniekąd kwadraturę koła usunięcie z sprawy narodowościowej pierwiastku niezadowolenia z ram i funkcyj państwowych. Z tego bowiem niezadowolenia urastają dążności odśrodkowe, najbardziej bytowi monarchii zagrażające. Dotychczasowe rządy trzymały się sposobu harapa i cukierka. Ni stąd ni zowąd narodowości dostawały od jednego gabinetu cięgi, od drugiego kubany i na tej słodko-gorzkiej drodze odbywały swój rozwój kulturalny. A jednak i tu byłoby możliwem stworzyć jako antidotum samorząd, autonomię kulturalną dla każdej narodowości tak, aby o jej kulturalnych potrzebach tylko ona jedna miała prawo rozstrzygać. Parlamenty oświatowe, mające w tym przedmiocie także zwierzchność podatkową, niekoniecznie granicami historycznemi krępowane, usunęłyby z obrad ciał gospodarczo-politycznych poważną część materyału palnego . Pewne kautele pod względem skarbowym, planów naukowych, kwalifikacyi nauczycielskiej i t. d. były konieczne, jak również ustalićby należało prawnie uznane narodowości. Zarodek tej idei stanowią przecież nasze macierze szkolne, Schulvereiny i t. d. Idzie tylko o wyposażenie tych dziś dobrowolnych uczelń w przymioty stowarzyszeń przymusowych i samorządnych, o własnej na podstawie obowiązkowych datków zorganizowanej skarbowości, rozszerzając zarazem ich zakres działania na wszystkie objawy życia kulturalnego.

Narodowości monarchii, powiedzmy to otwarcie, odczuwają bez wyjątku potrzebę zgody i zakończenia długiego czasokresu jałowości, który gruntowniez dyskredytował w oczach ludności system parlamentarny. Mówimy i piszemy o octroi jakoby o rzeczy zwyczajnej, tak jak spokojnie przyjęliśmy zawieszenie samorządu w Czechach.

U nas sejm stanął na martwym punkcie, z którego go nawet nie ruszy rozpaczliwa sytuacya ekonomiczna kraju. Czyżby było cichem życzeniem naszych „autonomistów“, aby gospodarka kraju,

jak w Pradze spoczęła w rękach komisyi cesarskiej? Pokojowe współżycie narodowości jest i musi być możliwem. Walka kończąca się wyczerpaniem sił walczących nie jest i nigdy nie była czynnikiem postępu kulturalnego. Jak dalece nasze życie publiczne zatruła, jak młodzież od ideałów szczytnych skierowała ku zbrodni, jak utorowała drogę kalumności, mieniącej zdrajcą każdego, co o zgodzie tylko wspomnieć, jesteśmy sami świadkami. A jednak zgody nam potrzeba, w kraju i państwie, stojącym oko w oko wobec zagadnienia swego bytu, zguba ta przyjść musi, czy z „zawalidrogami“, czy bez nich albo — przeciw nim. K.

Poświęcenie nowego dworca towarowego.

Kraków, 29 września.

Wczorajszej niedzieli odbyła się uroczystość poświęcenia nowego dworca towarowego, otwartego i oddanego do użytku publicznego jeszcze z początkiem bieżącego miesiąca. Uroczystość miała przebieg świetny, do czego w pierwszym rzędzie przyczyniła sę wspaniała pogoda jesienna.

Już o godz. 10 przed poł. zaczęły powozy i automobile zwozić zaproszonych na dworzec osobowy, gdzie otworzono dla gości salon dworski, pięknie przystrojony dywanami i kwieciem. Honory domu czynili i witali przybywających gości kierownik inspektoratu kolejowego inspektor Potuczek, wraz z inspektorami Pełzem i Grosserem, oraz naczelnikami dworca towarowego pp. Merdingerem i Krugiem, tudzież sztabem urzędników stacyjnych. Wszyscy funkcyonarysze kolejowi wystąpili w pełnej gali. Na korytarzu przed salonem dworskim, tudzież na peronie służba kolejowa utrzymywała szpaler.

Przybyli między innymi: ks. biskup Sapieha z kanonikami X. Wądolnym i X. Podwinem, szef sekcyi w min. eksc. Kosiński w zastępstwie p. ministra kolei bar. Forstera, dyr. kolei północnej z sekretarzem prezydyalnym dr Haraschinem, dyr. kolei państw. w Krakowie r. dw. Zborowski wraz z gronem urzędników dyrekcyi, dyr. kolei państw. we Lwowie, r. dw. Rybicki, r. dw. Horoszkiewicz, eksc. Hausner, eksc. hr. Wodzicki, starosta Kowalikowski imieniem nieobecnego delegata dra Fedorowicza, r. dw. Zoll, r. dw. dr Flatau, r. dw. dr Rozwaowski, r. dw. dr. Seidl, r. dw. dr Stawarski, r. dw. dr Wędkiewicz, r. dw. dr Ujejski, starosta górniczy Jastrębski, dyr. dr Seeliger, starsi radcy skarbowi Petz i Kurek, starosta podgórski Bednar, radcy Czerwiński i Mączyński imieniem ekspozytury Dyrekcyi dróg wodnych, st. r. bud. Regiec, naczelnik sekcyi konserwacyi telefonów st. kom. inż. Dulczyński, zbożowej r. Judkiewicz i D. Bincer, reprezentanci Izby rękodzielniczej inż. Zmigrodzki, Werner i Cekiera, radcy miejscy, dr Federowicz, prof. Rosenblatt, dr Merz, dr Gertler Turski, Sołtysik, Konopiński, Dąbrowski, Schmelkes, Jarra, Guzikowski, radcy Izby handl. Zdanowicz, Rosenberg, Halski, reprezentanci Kongregacyi kupieckiej, z r. M. Dutkiewiczem prezydyum kraj. Związku turystycznego z wiceor. dr Schneidrem, dr Battaglia, dyr. Muzeum przem. inż. Till, przedsiębiorcy budowy dworca inżynierowie Hand, Riegelhaupt, Horowitz i Guttmann, grono wybitnych kupców i przemysłowców itd. itd.

Punktualnie o g. 10'45 wsiedli przybyli goście do specyalnego pociągu, który ich zawiózł na nowy dworzec towarowy. Lokomotywę pociągu pięknie przystrojoną zielenią i flagami, prowadzili kom. ogrzewalni inż. Fürgang i sekretarz dr Pischinger. Po dziesięciu minutach jazdy stanął pociąg na nowym dworcu towarowym. Ze wszystkich budynków, których jest blisko trzydzieści, rozrzuconych na olbrzymiej przestrzeni, powiewały flagi w barwach państwowych i narodowych.

Pociąg zajechał do olbrzymiej hali, t. zw. „przeładowni“, liczącej 150 m. długości, gdzie był ustawiony polowy ołtarz. Książę-biskup Sapieha przywdział szaty pontyfikalne i w asystencyi ks. kanoników Wądolnego i Podwina odprawił mszę, poczem obszedł całą halę, dokonując symbolicznie poświęcenia budynków na wszystkie strony.

Po dokonanem poświęceniu wygłosił ks. biskup Sapieha krótką przemowę od ołtarza, wzywając błogosławieństwa Bożego dla tego nowego, ważnego zakładu komunikacyjnego.

Przemawiali następnie bar. Banhaus, szef sekcyi Kosiński, prez. miasta dr Leo i prez. Izby handl. poseł J. K. Federowicz, poczem goście zwiedzali poszczególne objekty, które wzbudziły powszechny zachwyt, gdyż — poza wtajemniczonymi fachowcami — nikt nie przypuszczał, aby nowy dworzec towarowy był inwestycyą, zakrojoną na tak europejską skalę, jak nim jest w istocie.

Przez czas dokonywania poświęcenia czynny był aparat kinematograficzny firmy Pathego, która dokonała zdjęcia do swego znanego „przeglądu“ tygodniowego.

O godz. 12.30 odwiózł pociąg z powrotem gości na główny dworzec.

O godz. 1-szej w południe odbyło się w salach Grand-Hotelu śniadanie na 100 osób, wydane przez prezydyum Izby handlowej i przemysłowej, podczas którego prezydent Izby poseł J. K. Federowicz wygłosił toast na cześć szefa sekcyi Kosińskiego i eksc. Banhausa.

Wieczorem odbył się w Starym teatrze bankiet, wydany przez gminę. Prez. dr Leo wygłosił na cześć dyr. Banhausa i szefa sekcyi Kosińskiego toast, w którym dał wyraz nadziei, że dzisiejsza konferencya prezydyum miasta z reprezentantami władz kolejowych w sprawie nowego dworca osobowego, usunie panujące jeszcze dyferencye i sfinalizuje wreszcie to wielkie dzieło, tak potrzebne dla rozwoju W. Krakowa. Dyr. Banhaus i eksc. Kosiński odpowiedzieli w ciepłych słowach. Bankiet skończył się kiło g. 11-tej w nocy.

Co słychać w mieście.

Kraków, 29 września.

O nowy dworzec osobowy. Dzisiaj przed południem odbyła się w prezydyum konferencya w sprawie nowego dworca osobowego, który ma stanąć na miejscu starego dworca towarowego. W konferencyi biorą udział prez. dr Leo, obaj wiceprezydenci dr Szarski i Sare, r. m. Turski i Meus, st. r .bud. Kłeczek, sekr. dr Wydro, wiceprezydenci Izby handlowej T. Epstein, H. Wachtel, szef biura dr Benis, dyr. kol. półn. baron Banhans, szef sekcyi Kosiński, starsi inspektorzy kolejowi: Potuczek i Pelz, oraz kilku inżynierów kolejowych. Przedmiotem konferecncyi jet sprawa unormowania placu dojazdowego przed nowym dworcem. Gmina proponuje, aby plac ten miał około 80 m. długości. Kolej północna dotychczas stała na stanowisku, że 60 metrowy plac będzie wystarczający, z czego około 20 m. przypadłoby na rozszerzyć się mającą ul. Pawią. Konferencya zakończy się w godzinach popołudniowych. O ile słychać zastępcy kolei godzą się na ustępstwa tak, że postulaty w całości — jak się zdaje — będą uwzględnione.

Ze spraw miejskich. Na posiedzeniu Komisyi drogowo kanałowej w dniu 27 bm. pod przew. wiceprezydenta Sarego rozstrzygnięto złożone w ślad rozpisane jpublicznej licytacyi oferty na budowę kolektora wzdłuż alei Mickiewicza na przestrzeni między ul. Wolską a Krowoderską. Następnie uchwalono wnioski odnoszące się do rozdziału należytości przypadającej do uiszczenia od właścicieli przylegających realności z tytułu uporządkowania nawierzchni drogowej w ulicy Lubomir-

Z teatru.

„Ruchome piaski“, sztuka w 3 aktach Piotra Choynowskiego.

Stary N e s t r o y, sławny komik wiedeński i dowcipny autor złośliwych fars, gdy mu przyszło raz być słuchaczem jakiegoś rozpaczliwie żałosnego dramatu, obrazującego nieszczęsny los ubogiej rodziny, zauważył:

— Po co się tak martwić? Niech szanowna publika zbierze między sobą te trzysta guldenów (dreihundert Gulden Schein), których brak tym biedakom na scenie, a cała płaczliwa awantura się skończy.

W sztuce młodego, bardzo młodego, a zatem jeszcze sentymentalnie na los pięknej rozwódki Jadzi Lisieckiej pozierającego p. Piotra C h o y n o w s k i e g o, idzie aż o 600 rubli, więc o sumkę, której w dzisiejszych czasach depresyi ekonomicznej zebrać w drodze kolekty nie byłoby łatwo. Zresztą, zdaniem młodego, bardzo młodego autora, taka pomoc nie wieleby zmieniła w losie zaprezentowanej nam rodzinki warszawskiej, tonącej bez ratunku w ruchomych piaskach swej niezaradności, głupoty i obłudnej podłości, skłonnej do każdego kompromisu.

Rodzina warszawska! W ostatnich dziesięciu latach młodzi dramatopisarze warszawscy i lwowscy najmniej dziesięć razy wprowadzali nas w bardzo nieciekawe środowisko różnych, a zawsze jednakich familijnych ognisk. Stałym przedmiotem obserwacyi tych autorów bywa zdeklasowana rodzina obywatelska, goniąca ostatkami, borykająca się napróżno z życiem na miejskim bruku, rodzinka, złożona — o b o w i ą z k o w o — z córki, pięknej panny, tragicznej ofiary nędzy familijnej i tego życia, które jest takie szare i marne bez pieniędzy, następnie — również obowiązkowo — z b r a t a, cynicznego furfanta, wreszcie z matki lub ojca, spełniających rolę stręczycieli.

Tragiczna bohaterka posiada też zazwyczaj siostry, bo w tych warszawskich rodzinkach Zweikindersystem niestety jeszcze się nie przyjął... Oczywiście tragedya polega na tem, że piękna córka „rodzinki“ zmuszona bywa po wielu wzruszających perypetyach z pękniętem sercem wyjść za mąż albo zostać kochanką jakiego starszego bardzo bogatego „mecenasa“, czerniącego sobie wąsy, co każdą subtelną kobietę słusznie odstręcza. A czasem dla odmiany, odmawiając prośbom mecenasów, rzuca się z okna... Pani Rachel z komedyi francuskiej miała w podobnych okolicznościach lepsze serce. Mawiała: „Ça me coûte si peû et ça leûr fait tant de plaisir...“.

Te tragedye licznych, aż nazbyt licznych, córek z poklenia mamy Dulskiej — są zapewne wzruszające, ale już straszne oklepane i szablonowe. Czyżby istotnie w Warszawie nie było już innych panien, jak Jadzie i innych mam, jak z Dulskich Wróblewskie? Czyżby młodzi sceniczni autorowie nie mogli wreszcie raz wyjść po za okrąg trywialnej drobno-mieszczańskiej nędzy i odetchnąć powietrzem, wolnem od zapachów kuchni i bańki z naftą? Dwadzieścia lat temu w doskonałej komedyi, „Die Schmetterlingsschlacht“ przedstawiającej kłopoty matki z trzema córkami, S u d e r m a n n ujął problem tragiczny takiej rodziny w pytaniu, które obdarzona matka zadaje bogatemu fabrykantowi:

— Czy pan wogóle wie, ile kosztuje funt margaryny i czy pan pojmuje, co to znaczy utrzymać i ubrać trzy córki?

W tem pytaniu jest wszystko zawarte. A jeżli jeszcze nieszczęśliwa miłość komplikuje sytuacyę, trudno jest dla młodych autorów nie pisać tragedyi. Znacie tę tragedyę? Znamy. A więc posłuchajcie.

Ale jeżeli mamy wysłuchać takiej znanej tragedyi, trzeba, żeby autor oświetlił ją z jakiegoś n o w e g o punktu widzenia. Miłość i głód są, wiadomo, w gruncie rzeczy jedynymi tematami życia i sceny. Zmienia się tylko sposób i forma przedstawienia tematu. Ta zmiana świadczy o stopniu talentu autora.

Jakkolwiek główne figury w „Ruchomych piaskach“ są szablonwemi, które z niepomierną gadatliwością wywnętrzają się ze swych zamiarów (taka gadatliwość nie świadczy chlubnie o inteligencyi takiego vieux marcheur'a, jakim jest p. mecenas Przyciechowski), jakkolwiek bohaterka dramtu jest psychologicznie zupełnie zamazana i przez autora nieujęta — niemniej sztukę p. Choynowskiego uważać należy za utwór istonego talentu, który posiada zmysł obserwacyjny i który gdy się rozwinie i rozszerzy swój widnokrąg, może dać scenie dzieła interesujące i cenne (N. p. postać Hani jest zręcznie skreślona.)

Artyści mieli dużo kłopotu z uplastycznieniem niektórych postaci, które przy całym swoim szarym realizmie mało mają realnej krwi w żyłach. Przedewszystkiem doskonałą poczciwą mamą Wróblewską była p. C z a p l i ń s k a. P. Ł u s z c z k i e w i c z ó w n a grała młodą bohaterkę, która uciekła od męża, a kocha się w głupiutkim rzeźbiarzu, z młodym wdziękiem pewnej niezaradności, która zupełnie odpowiadała zamazanej psychologii tej niezaradnej madonny. Sympatycznem zjawiskiem na scenie jest p. Żółkowska, która rolę Hani odegrała z dużą swobodą i gracyą i w której teatr nasz zyskuje obiecującą siłę w zakresie ról naiwnych. W małej charakterystycznej rólce „damy w szlafroku“ p. Marya Gorajska zadebiutowała z powdzeniem, okazując interesującą zapowiedź talentu. Pp. Noskowski, Mikułowicz (młody rzeźbiarz), Miarczyński (komiczny kupiec filister), p. Kosmowska i Trembińska-Nowakowska (jaskrawo-realistyczna służąca rodzinki) dopełniali interesującego zespołu. L. S.

skiego. Dalej zatwierdzono budowę chodnika z płyt betonowych w części ulicy Łobzowskiej oraz z ulicy Żółkiewskiego w Dz. XIX „Grzegórzki“ wkońcu uchwalono uporządkowanie pl. św. Magdaleny.

Fuzya największych fabryk maszyn w Galicyi. W sobotę odbyło się we Lwowie walne zebranie akcyonaryuszy sanockiej fabryki maszyn i wagonów, na którem uchwalono jednomyślnie pod warunkami poprzednio umówionymi, sfuzyować się z fabryką maszyn L. Zieleniewski, Tow. Akc. w Krakowie, która przed kilku miesiącami nabyła fabrykę maszyn ks. Lubomirskiego we Lwowie Dnia 30 b. m. odbędzie się w Krakowie walne zgromadzenie akcyonaryuszy fabryki Zieleniewskiego, które z swej strony w sprawie fuzyi poweźmie formalną uchwałę. Sfuzyowany kapitał akcyjny rozłożony będzie na akcye po 200 K nominalnej wartości; akcyonarysze dawnej fabryki Sanockiej otrzymają za każde 8 starych akcyj tego przedsiębiorstwa (wartości nominalnej po 500 K, czyli łącznie 4000 K) 17 akcyj nowego przedsiębiorstwa nominalnej wartości po 200 K czyli łącznie 3400 K).

Odznaczenia. Z okazyi ukończenia budowy dworca towarowego otrzymali następujące adznaczenia: nadinsp kol. państw. J. Peltz krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, insp. kol. państw. A. Nowicz tytuł radcy cesarskiego, insp. kol. państw. A. Grosser tytuł nadinspektora, nadrewident A. Hugden uznanie zaszczytne ministra wraz z remuneracyą 500 K, komisarz kol. Dr J. Haraschin uznanie zaszczytne ministra wraz z remuneracyą 400 koron. Remuneracye po 150 K i pochwały otrzymali podurzędnicy W. Adam i W. Kałamarz.

Ze sportu footballowego. W sobotę i w niedzielę odbyły się na boisku sportowem „Cracovii“ zawody w piłkę nożną między „Cracovią“ a wiedeńskim Klubem „Simmering“.

W pierwszym dniu goście znużeni byli podróżą, co pozwoliło biało-czerwonym utrzymać walkę na równi. Rezultat pierwszego dnia zapasów przedstawił się w stosunku 2:2.

Drugi dzień zawodów był bardziej zajmującym ze względu na tempo i poziom gry. Zwyciężył „Simmering“ 1:0.

Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy jutro.

Niemiłe przebudzenie. Urzędnik bankowy p. R. R. wczoraj rano po przebudzeniu się zrobił niemiłe odkrycie. Oto skonstatował brak portfelu z kwotą 2000 K oraz brak losów i weksli na 6000 koron. Podejrzenie padło na Emilię Niemeczkównę, pannę o ściśle określonem zajęciu, która w drodze nadużyła gościnności, jakiej jej użyczył p. R. Przedsięwzięta rewizya w mieszkaniu Niemeczkównej przy ul. Poselskiej wydała rezultat dodatni. Znaleziono większą część skradzionej gotówki, oraz wszystkie weksle i losy. Skradzione przedmioty były ukryte w kanale. Niemeczkównę odstawiono do aresztu śledczego.

Okradziony artysta. Do atelier artysty-malarza p. Vlastimila Hoffmanna przy alei Słowackiego l. 3 włamał się onegdaj znany rzezimieszek Józef Kasiarski i skradł rower wartości 320 kor. oraz ubranie sportowe wartości 100 kor. Policya aresztowała Kasiarskiego, który ma na sumieniu kilka podobnych sprawek.

Zamach samobójczy. Na Półwsiu Zwierzynieckiem usiłowała wczoraj odebrać sobie życie 48-letnia służąca Zofia Katarzyńska, zażywając w tym celu sporą dozę eteru. Interweniowało Pogotowie ratunkowe, które udzieliło denatce pierwszej pomocy i przewiozło na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Powodem rozpaczliwego kroku miały być nieporozumienia małżeńskie.

Zjazd kupców chrześcijańskich.

Lwów. (TBK.) Zjazd kupców chrześciajańskich z całej Galicyi rozpoczął wczoraj obrady w sali ratuszowej przy udziale około 200 uczestników. Prezes kongregacyi lwowskiej p. Halski, podnosząc znaczenie zjazdu, odpierał zarzuty, jakoby zjazd miał charakter antisemicki. Między innymi przemawiał także p Porębski imieniem kongregacyi krakowskiej i p. Adelmann imieniem stowarzyszenia kupców krakowskich. P. Kauczyński wygłosił referat „O polskości kupiectwa w mowie i piśmie“. Uchwalono korespondować z zagranicą wyłącznie w języku polskim, porozumiewać się z komiwojażerami po polsku, popierać bursy i zakłady wychowawcze w kraju i wydać polski słownik kupiecki.

Dalej uchwalono zażądać gremiów kupieckich z tem, że zagwarantowany będzie interes mniejszości. Uchwalono utworzyć wspólne delegacye kupców i przemysłowców, celem stworzenia centralnej instytucyi banków kupieckich, wreszcie domagać się, aby obok zasiłków na dotknięte klęskami rolnictwo, rząd uwzględnił także rozpaczliwe położenie kupców. Ostatni referat wygłosił p. Schiller z Krakowa „O konieczności wprowadzenia ustawy o uzdolnieniu kupieckiem“. Uchwalono w myśl tego referatu dążyć do zaprowadzenia tej ustawy i w Galicyi, nadto wysłać w tej sprawie petycye do władz, zaopatrzoną podpisami wszystkich kupców.

Organizacya mieszczan.

Lwów, 29 września.

(TBK.) Wczoraj rozpoczęły się obrady towarzystw strzeleckich i organizacyi mieszczańskich z całej Galicyi. Po powitaniu delegatów przez prezydenta Neumanna i wybraniu prezydyum, przemawiał między innymi delegat z Krakowa, poczem p. Ohly przedłożył rezolucye: Uznaje się potrzebę zorganizowania mieszczaństwa polskiego w całym kraju w jedną grupę jako stronnictwo polityczne pod nazwą „Polskie stronnictwo mieszczańskie“ z siedzibą rady naczelnej we Lwowie. We wszystkich miastach i miasteczkach należy czynić starania w celu zakładania mieszczańskich towarzystw strzeleckich lub związków mieszczańskich. Głównymi ostojami tej organizacyi mają być Lwów, Kraków, Tarnów i Stanisławów, a zarząd spoczywać będzie w rękach rady naczelnej, która składać się ma z wydziału Towarzystwa strzeleckiego we Lwoie i delegatów „Strzelnicy“ w Krakowie i Tarnowie, oraz delegatów poszczególnych większych miast. Dyskusya nad temi rezolucyami odbędzie się dziś.

Telegramy „Nowin“.

Nowa zawierucha bałkańska.

Berlin, 29 września.

„Local-Anzeiger“ donosi z Belgradu, że korpus 25.000-tysięczny otrzymał rozkaz, ażeby wkroczył do wnętrza Albanii. Celem wzmocnienia serbskich sił wojskowych, powołane zostaną dwa ostatnie roczniki rezerwy.

Powstanie albańskie rozszerzyło się dalej. Albańczycy około Castar na południe przyłączyli się do powstania. Linia, na której wre walka, wynosi 300 km. Serbia zmobilizowała dotychczas 20 pułków piechoty.

Położenie staje się coraz bardziej krytyczne. Albańczycy postępują wbrew przewidywaniom, coraz dalej W dolinie Sjunii odbyła się zacięta walka. Albańczycy pozostali górą. Zachodzi obawa, że słabe oddziały serbskie zostaną zupełnie rozbite i dla powstańców albańskich otwartą zostanie droga do Prizrentu. Następnie walka toczyła się także w okolicy klasztoru Tjaczan, gdzie zwycięzyli Albańczycy i odparli Serbów w stronę Ipek. Serbowie zmuszeni zostali także do opuszczenia Ochridy. Cztery kompanie serbskie cofnęło się z Ochridy ku Reznie.

Siły Albańczyków obliczają na 80.000 ludzi.

Ze względu na powagę sytuacyi Pasicz przybywa już jutro do Belgradu. Również przybywa z kuracyi minister wojny Brodicz.

Bułgarya pomaga Albanii.

Belgrad, 29. września.

Pisma podają wiadomość o rzekomych wojskowych przygotowaniach Bułgaryi, która zamierza skorzystać z obecnego rokoszu bałkańskiego, aby wziąć odwet na Serbii. Bułgarya po cichu zmobilizowała już 2 dywizye.

„Vossische Zeitung“ donosi z Petersburga, że charge d'affaires“ posła serbskiego Neratow oświadczył imieniem rządu serbskiego, że Serbia, w razie trwania dalszego rokoszu albańskiego, będzie zmuszona zająć punkta strategiczne w Albanii. Rosya miała stanowczo odradzać jej tego kroku i udzieliła nawet odpowiedniej instrukcyi rosyjskiemu posłowi w Belgradzie Neratow dodał, że wystarczy zupełnie, jeżeli Serbia ograniczy się do tego, ażeby w przyznanych jej terytoryach pozostawić dostateczne siły wojskowe.

Konstantynopol. (TBK.) Urzędowy komunikat o wczorajszem posiedzeniu konferencyi pokojowej opiewa: Delegowani badali kwestye, dotyczące jeńców wojennych i wakufów i po rozstrzygnięciu ich podpisali odnośne protokóły. Przez to samo wszystkie kwestye traktatu pokojowego zostały już załatwione. Traktat zostanie najpóźniej dziś podpisany.

Ateny. Serbowie opuścili wczoraj wieczorem cały obszar na południe od jeziora Presba aż do wsi Kuclo. Greckie wojska natychmiast obsadziły ten

Tragedya rodzinna w Pradze.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj w południe rozegrał się tutaj wstrząsający dramat. Dyrektor prywatnej szkoły handlowej Hlawaczek zastrzelił żonę, dwoje dzieci, trzeciego syna ciężko ranił sam zaś wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Hlawaczek cieszył się powszechnie wielkim poważaniem. W ostatnich jednak czasach szkoła jego szła bardzo kiepsko, tak, ze Hlawaczek popadł w kłopoty finansowe.

Wczoraj o godzinie 7-ej rano stróż domu przy ul. Pstrok l. 12, gdzie mieszkał Hlawaczek usłyszał strzały. Stróż czemprędzej pobiegł do mieszkania Hlawaczka i gdy stanął w drzwiach wchodowych ujrzał wybiegającego z domu 17-letniego syna Jarosława z okrwawioną głową, który wyjęknął: »Ojciec strzelił do matki i do nas«.

Stróż niebawem udał się do mieszkającego w pobliżu lekarza dra Porgesa. Dr. Porges przy wejściu do sypialni ujrzał na ziemi leżącą w kałuży krwi żonę Hlawaczka Maryę, która już nie dawała żadnych oznak życia, a z rany z tyłu głowy sączyła się struga krwi. Obok trupa żony leżała 19-letnia córka Marya, która jeszcze żyła. W sąsiednim pokoju leżał Hlawaczek i 18-letni syn jego Karol. Obydwaj mieli rany na głowie i nie dawali żadnych oznak życia. Porges zarządził przewiezienie konających dzieci do szpitala. W drodze Hlawaczkówna zmarła, brat jej Jarosław walczy ze śmiercią.

W sypialni obok zwłok żony znaleziono rewolwer, z którego dane zostały dwa strzały. — W sąsiednim pokoju obok zwłok Hlawaczka znaleziono drugi rewolwer, z którego dano 4 strzały.

Tragedya ta wywarła w całej Pradze bardzo silne wrażenie, tembardziej, że Hlawaczek zostawił list, w którym tłumaczy powodu strasznego czynu.

List ten jest zaadresowany do sekretarza szkoły, Hlawaczek pisze w nim, że ciężkie kłopoty finansowe zmusiły go do powzięcia i wykonania tak strasznego czynu, którym chce ustrzec od ciężkiej przyszłości i biedy swą rodzinę, gdyż dzieci ich nie odznaczali się wcale żadnymi zdolnościami. Hlawaczek żegna swych przyjaciół i kolegów oraz daje rozporządzenia co do dalszego prowadzenia szkoły.

Pozostały przy życiu jedyny syn Jarosław jest zupełnie nieprzytomny i nie może dać na pytania przybyłej policyi żadnych wyjaśnień.

Za spokój duszy

śp. Kazimiery z Dyktarskich Szczepańskiej

wdowy po ś. p. Józefacie, nadinspektorze kolei północnej w Krakowie, zmarłej w dniu 21. września 1913 roku w Krasnosiółce gub. podolskiej, odprawione zostanie we wtorek dnia 30 b. m. o godz. 8-ej rano w kościele OO. Zmartwychwstańców w Krakowie nabożeństwo żałobne, na które stroskani synowie i córka zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Naj i cisar znaje...

„Gaz. Wieczorna" opisuje następującą historyę, która zdarzyła się w Sanisławowiet:

Do kancelaryi jednego z adwokatów stanisławowskich dra S. wchodzi pewna włościanka i żąda rozmowy z mecenasem. Zapytana o co chodzi, nie daje żadnych wyjaśnień. Ze substytutami nie chce czasu tracić, widzieć tylko pragnie samego „mecenasa".

Ukazuje się wreszcie mecenas. Zobaczywszy go sięga baba za pończochę i wyjmując olbrzymi plik aktów, kłania się nizko:

— Panie mecynarzu, ja chtiła rekurs...

Dr. S. przegląda czas dłuższy papiery, a w końcu woła zdziwiony:

— Ależ kobieto, poco wam rekursu, przecież sprawa wygrana!

— Wsio odno! — brzmi odpowiedź zawziętej baby — jak każu to robit rekurs. Naj kosztuje szczo choczy! Na majete zadatok. — Tu kładzie na stół banknot 50-koronowy.

Adwokat upierał się. Ustawa nie zna rekursu takiego, przecież to głupota. Baba nie daje mimo to za wygraną, wkońcu wstaje obrażona i woła:

— Jak ne choczete, to pidu do jenszoho adwokata...

Nie było co dalej oponować. Baba domagała się rekursu i rekurs musiał być zrobiony, ale przeciw czemu? Adwokat był sprytny. Zrobi rekurs przeciw zbyt nizkiemu wymiarowi kosztów przyznanych. Baba się naturalnie godzi. Byle tylko był rekurs.

Szczęście jakoś dopisało i sąd wyższy rzeczywiście uznał przyznane koszta za nizkie i rekurs uwzględnił. Zawiadomił o tem adwokat babę, w przekonaniu że cała sprawa na tem się skończy, Ale gdzie tam!

— To za mało! — przekonywała kłótliwa baba. — Teper robit rekur do Widnia, a potym, potym — rozsierdziała się własnemi słowy — naj ide pyśmo do cisara! Naj i cisar znaje, że ja maju recht...

Włościanka odeszła naturalnie z niczem. Adwokat był za uczciwy, aby wyzyskać jej ciemnotę. Czy jednak nie znalazł się inny adwokat o mniejszych skrupułach, za to ręczyć nie można.

Bowiem baba koniecznie chciała, aby „cisar znaw, że me recht..."

Z różnych stron.

Cholera. W Galicyi w powiecie skolskim, w Oporcu, wyzdrowiała jedna osoba, pozostaje przeto w Oporcu jeden chory; w Tuchli tegoż powiatu pozostaje również jedna osoba chora na cholerę. Zresztą w kraju nowych zachorowań na cholerę niema. Namiestnik dr Korytowski wydał następujący okólnik: „Wobec coraz większego szerzenia się cholery na Węgrzech, w Rumunii, w krajach bałkańskich, a w ostatnich czasach także w gubernii podolskiej, zabrania się wszelkich gromadnych zjazdów do rabinów galicyjskich podczas nadchodzących świąt żydowskich od 2 do 24 października. W czasie tych świąt trzeba zwrócić baczną uwagę zwłaszcza na te miejscowości, w których przebywają głośniejsi rabini i przy pomocy żandarmeryi nadzorować ścisłego przestrzegania przepisów meldunkowych i ruchu obcych żydów, oraz stanu zdrowia ludności".

Z Budapesztu donoszą, że z prowincyi zgłoszono 11 nowych wypadków cholery.

W Połtawie dotychczas zachorowało 8 osób na cholerę, z tego 3 zmarły.

O śmiałym napadzie na pociąg donoszą z N. Jork Koło stacyi Hentville w stanie Alabana dwaj zamaskowani bandyci, zatrzymali pociąg przez ustawienie semaforu na „stój", pod grozą rewolweru kazali służbie odpiąć lokomotywę i wóz pocztowy, którym pojechali na odległość kilku kilometrów w odludne miejsce. Tam jeden z nich trzymał na uwięzi palacza i kierownika pociągu, drugi strzelając kazał się usunąć personalowi pocztowemu i wysadziwszy dynamitem drzwi kasety stalowej, zrabował z niej 500.000 franków. Palacz, który stawiał opór, został zabity. Bandyci zbiegli, policya ściga ich przy pomocy 40 psów policyjnych.

Lot głową na dół. Z Londynu donoszą, że śmiały lotnik Pegoud wykonał sensacyjny lot, przelatując kilometr głową na dół.

Skazanie szpiega. Kijowska Izba sądowa skazała poddanego austryackiego Sieleckiego za szpiegostwo na rzecz Niemiec na 4 lata ciężkich robót.

Kiedy należy nakręcać zegarek?

W tym wypadku rzecz idzie nie o zegarek allegoryczny, który właściwie jest festynem albo dniem kwiatka, ale o najprawdziwszy w świecie czasomierz, dajmy na to niklowy, aby pozostać w krainie rzeczywistości. Proszę zaś nie myśleć, że sprawa jest tak znowu bardzo prosta, iżby wcale nie zasługiwała na uwagę. Wiadomo bowiem, że zegarek najlepiej idzie wówczas, gdy bywa regularnie nakręcany, co utartym zwyczajem uskutecznia się najczęściej wieczorem, przed udaniem się na spoczynek. Są jednak okoliczności, przemawiające przeciwko nakręcaniu zegarka o tej porze, a za nakręcaniem go rano. Przedewszystkiem każdy przeciętny człowiek wstaje codzień o tej samej godzinie, czego nie można powiedzieć o udawaniu się na spoczynek. Często zajęcie albo zabawa przeciągają się nadmiernie, uniemożliwiając regularne nakręcanie zegarka. Powtóre nakręcając zegarek wieczorem, gdy jesteśmy zmęczeni, albo śpiący, narażamy się na zepsucie sprężyny. Ale są jeszcze i inne, »głębsze powody«. Oto zegarek, świeżo nakręcony, ma tendencye »spieszenia«, zwłaszcza, gdy zostawiony jest w spokoju. We dnie mamy często możność skontrolowania go, w nocy zaś, gdy pospieszy, musimy się zdać na jego łaskę i niełaskę i rano padamy ofiarą jego zbytniej gorliwości. Najważniejszą przyczyną jednak, przemawiającą za rannem nakręcaniem zegarka jest fakt, że skręcona sprężyna posiada o wiele większą odporność na wstrząśnienia na jakie narażony jest każdy zegarek we dnie z powodu ruchów swego właściciela. Nakręcając zegarek wieczorem nie wyzyskujemy tej odporności i powodujemy szybsze jego zepsucie.

Wszystkie te powody i kilka innych, skłoniły mnie do tego, że postanowiłem zasięgnąć rady osób kompetentnych co do tego, kiedy należy nakręcać zegarek. Zacząłem od mego przyjaciela, u którego zauważyłem ogromną, złotą cebulę.

— Kiedy go nakręcasz? — spytałem.

— Raz na rok — odrzekł z flegmą.

— ?

— No tak, kiedy go wykupię z lombardu, nakręcam go, a na drugi dzień znowu zastawiam. Czy i kiedy go tam nakręcają, tego nie wiem.

Potem udałem się do pewnej działaczki społecznej i literatki.

— Kiedy pani nakręca zegarek?

O, ja nie mam czasu zastanawiać się nad takiemi drobnostkami. Nakręcam go, kiedy stanie.

Wobec tak nieudałego początku mej ankiety zrezygnowałem z urządzenia wywiadów wśród znajomych i tą drogą zwracam się do tych, którzyby fachowo poinformować mnie mogli, kiedy nakrecać należy zegarek.

Siedem nowoczesnych cudów świata.

Starożytni uważali, jak wiadomo, za siedm cudów świata: Piramidy egipskie; aleksandryjską latarnię morską; wiszące ogrody Babilonu; świątynię Diany w Efezie, którą szewc Herostrat spalił, aby stać się sławnym; posąg Jowisza olimpijskiego, dłuta Fidiasza, mauzoleum w Halikarnasie, wystawione Artemizyi, królowej Karyi, przez małżonka jej, Mausolosa; wreszcie kolos rodyjski.

Otóż jedno z amerykańskich pism technicznych, pragnąc przeciwstawić tym „cudom" starożytnym siedm „cudów" nowoczesnych, urządziło ciekawą ankietę, zwracając się do najwybitniejszych osobistości Stanów Zjednoczonych z zapytaniem: Co, ich zdaniem, godnem byłoby zaliczenia do rzędu „cudów świata" w myśl naszych umiejętności?

Wynik tej zajmującej ankiety jest też prawdziwie „amerykański", bo gdy starożytni uważali za „cuda" niemal wyłącznie dzieła sztuk pięknych: architektury i rzeźbiarstwa, jak np. ów posąg Jowisza dłuta słynnego Fidiasza, znakomici amerykanie siedm nowych, teraźniejszych „cudów" znaleźli wyłącznie w dziedzinie nauk przyrodniczych i technicznych.

Naczelne miejsce z pośród tych „cudów" zajmuje pierwiastek rad, z którym nieśmiertelnie związane jest imię rodaczki naszej, p. Curie-Skłodowskiej. Cudowne to odkrycie otrzymało przeszło 1.500 głosów. Dalej następuje telegraf bez drutu, mianowany „cudem" świata nowożytnego 1.250 głosami. Aeroplan zajmuje trzecie miejsce, skupiwszy na sobie 1.100 głosów. Spokrewniony z nim aerostat (balon sterowy) tworzy czwarty „cud", uzyskawszy pokaźną liczbę 1.050 głosów. Mocą 950 głosów promienie X także zaliczono do „cudów świata" z liczbą porządkową 5. Telefon, wydający się nam, wskutek przyzwyczajenia, czemś zwyczajnem, powszedniem, jest pomimo to prawdziwym cudem techniki, to też zajmuje szóste miesce w szeregu nowoczesnych „cudów świata". O kilka głosów mniej, niż telefon, otrzymał rozbiór widmowy (spektralny), który zatem zamyka cykl „siedmiu cudów" naszych czasów.

Jednakże zaznaczyć należy, że nie wszyscy głosujący organiczyli się do tych siedmiu „cudów"; prawie tyle głosów, co telefon, otrzymała antyseptyka, postępowanie przeciwgnilne w chirurgii (wynalazek profesora Listera w Londynie); niemniej też odkrycie lasecznika (bacylusa) chorobotwórczego 900 znakomitych ludzi uważa za „cud świata". Z drugiej strony świadczy o potędze przyzwyczajenia i o szalonej szybkości postępu technicznego to np., że maszyna parowa, choćby w postaci lokomotywy, dźwigającej bajeczne ciężary, nie wydaje się już „cudowna"... Ciekawy wreszcie jest szczegół, że mężowie tacy, jak Edison, prezydent Woodrow Wilson, były prezydent Roosevelt, Carnegie i t. p., uznają niemal te same wynalazki i odkrycia za „cudy" świata nowoczesnego.

Konkurs na sztukę. Teatr Niezależny we Lwowie ogłasza konkurs na sztukę z terminem do nadsyłania rękopisów wraz z zamkniętemi kopertami, kryjącemi pod godłem prawdziwe imię, nazwisko i adres autora, po dzień 31. stycznia 1914 roku. Sztuka powinna posiadać wybitną wartość literacką. — W nagrodę najlepszy z nadesłanych utworów dramatycznych będzie wystawiony na scenie Teatru Niezależnego, a autorowi wypłaconą zostanie zwyczajowa prowizya autorska. Sąd konkursowy składają: G. Zapolska, M. Johanne Walewska, J. German, Z. Bytkowski, St. Lam, L. Skoczylas, A. Schröder, St. Wasylewski, A. Godziemba Wysocki. Przesyłki w sprawie konkursu nadsyłać należy pod adresem: Teatr Niezależny we Lwowie, ul. Bajki l. 1.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

W poniedziałek dnia 29 września 1913 r.

Nowość! Po raz 6: Nowość!

BAJKA O WILKU

Sztuka w 4 obrazach, Franciszka Molnara, tłumaczyła S. Orańska.

OSOBY:

Dr. Eugeniusz Kelemen	Mielewski Andrzej
Wilma, jego żona	Bednarzewska Kon.
Jerzy Szabo	Adwentowicz Karol
Hrabina	Kosmowska Ada
Porucznik Mikhal	Jednowski Maryan
Porucznik Zagon	Zarski Władysław
Pani Ritter, matka Wilmy	Olska Marya
Sekretarz	Noskowski Zygmunt
Piotruś	*
Bona	Orłowska Marya
Pokojówka	Miłaszewska Wanda
Kucharka	Modzelewska Józefa
Miezchen	Czaplińska Zofia
Oberkelner	Szymborski Wacław
Pierwszy kelner	Dąbrowski Stan.
Drugi kelner	Neuman Tadeusz
Trzeci kelner	Stępowski Leszek
Pikolo	*
Groom	*
Pierwszy lokaj	Puchalski Bolesław
Drugi lokaj	*
Trzeci lokaj	*
Czwarty lokaj	*

Orkiestra balowa. -- Rzecz dzieje się wieczorem między godziną 8-mą a 10-tą.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10.

REPERTUAR:

Poniedziałek:
„Bajka o Wilku“, sztuka w 4-ch obrazach, Fr. Molnara.

Wtorek:
„Ruchome piaski“, sztuka w 3 aktach Piotra Choynowskiego.

Sroda:
„Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obr. J. Słowackiego.

Czwartek:
„Bajka o wilku“, sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.

Piątek:
„Ruchome piaski“, sztuka w 3-ch aktach P. Chojnowskiego.

Magistrat stoł. król. miasta KRAKOWA
L. 95498/1913
B. a.

Kraków, 25. 9. 1913.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo:

1) robót ziemnych w budynku poszpitalnym na Wawelu wykonać się mających, obejmujących około 2500 m³ wykopu z odwozem oraz odwozu około 700 m³ ziemi i gruzu już wykopanego,

2) robót żelazno-betonowych, obejmujących około 1260 m² stropów nad piwnicami, Magistrat miasta Krakowa rozpisuje publiczną licytacyę.

Warunki ogólne i szczegółowe uzyskać można na miejscu od Kierownictwa przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu I piętro.

Oferować można na jedną lub obie grupy robót łącznie.

Oferty należycie ostemplowane z kwitem na wniesione do Kasy miejskiej wadyum w wysokości 5% od oferowanej sumy, wnosić należy do biura Kierownictwa przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu do dnia 7 października 1913 r. godzina 12 w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione lub wadliwie zestawione nie będą uwzględnione.

887] Leo.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

L. 113577/913.
Ba.

Kraków, 25. 9. 1913.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem sprzedaży w budynku poszpitalnym na Wawelu około 165 m³ drzewa opałowego, około 50000 sztuk starej dachówki karpiówki, około 12900 kg. żelaza lanego, oraz 1900 kg. żelaza kutego i 369 kg. blachy żelaznej.

Magistrat miasta Krakowa rozpisuje na dzień 7-go października 1913, godzina 12 rano publiczną licytacyę.

Oferenci, chcący wziąść udział w powyższej licytacyi, zechcą się zgłosić o bliższe wyjaśnienia w Kierownictwie przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu I. piętro, w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem.

Oferty należycie ostemplowane i wypełnione z dołączeniem kwitu na 10% wadyum oferowanej ceny wnosić należy do dnia 7 października br., godzina 12 w południe na ręce Kierownictwa przebudowy szpitala powojskowego na Wawelu I. piętro, poczem nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

886] Leo.

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpow. redaktor: Ludwik Szczepański — Drukarnia „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.